

LUDZIE CISNELI SIĘ DO NIEGO – 30.04.2016 wieczorne część 2

A więc, czy masz jakieś potrzeby dzisiaj chrześcijaninie, chrześcijanko? "Ja jestem porządnym chrześcijaninem. Właściwie nie wiem, nie widzę nic co bym złego zrobił." Graj swoją rolę dalej. Przyjdzie sąd i wtedy dowiesz się ile złego zrobiłeś, czy zrobiłaś. Albo inaczej, zacznij czytać Biblię i zobacz co ona mówi ci o twoim życiu i wtedy zobacz, że jeśli to Słowo mówi, że żyjesz źle, to tak samo Jezus powie na sądzie, że źle żyjesz. A więc chodzi o to, żeby czytając Biblię poddać się temu Słowu, żeby dać się zbawić, żeby nie próbować oszukiwać samego siebie.

Zwróciliście na przykład uwagę, że nigdzie nie ma w Biblii, żeby któryś z tych ludzi, których uzdrowił Jezus, raptownie z powrotem zachorował na tą samą chorobę. Bo na przykład nie odpowiednio podziękowali, albo coś innego. Nie. Oni zostali naprawdę zdrowi, Jezus nie cofał tego, oni byli zdrowi. A później pojawiły się dziwne nauki - bo jakby co, to choroba może się cofnąć. No jasne, jak nie byłeś uzdrowiony, to może się cofnąć. A więc ludzie zaczęto szantażować i to jest diabeł, to nie jest Chrystus. Kiedy uzdrawiał Jezus, to uzdrawiał i człowiek mógł być zdrowy, iść z powrotem, mógł korzystać z tego uzdrowienia. Tak że wśród wielu fałszywych znaków i cudów ludzi się szantażuje i trzyma się w niewoli, podczas gdy Chrystus nie krępował, dawał swobodę i wolność. Możesz skorzystać ze zdrowia, możesz zgubić to zdrowie, gdzieś sobie chodząc, biegając na uczty, czy inne rzeczy. Ale to będzie twoje zgubienie.

Tak samo człowiek kiedy dostaje uwolnienie od Pana z jakiegoś grzechu, może więcej w ten grzech nigdy nie wchodzić, albo może wejść. Dostajesz wolność, ale możesz złamać tą swoją wolność i znowu próbować wchodzić w ten grzech. Wtedy to jest już twoja sprawa. Pan chce, żebyśmy korzystali z tego co już dostaliśmy, ale cały czas my jesteśmy wolnymi ludźmi, którzy mogą korzystać z Jezusa, albo nie, którzy mogą dać się oszukać diabłu, że jest w porządku, albo nie i szukać dalej Pana. Rozumiecie, że najbardziej potrzebujący ludzie zawsze chodzą po obrzeżach, a najmniej potrzebujący, którzy najwięcej czerpią z Jezusa, są najczęściej w środku. Jak to się dzieje? Zobaczcie, ci którzy najwięcej czerpią, są blisko Jezusa, a ci, którzy najbardziej potrzebują Go, są coraz dalej od Niego. Powinno chyba być inaczej. Ci, którzy najbardziej potrzebują Go powinni przepchać się przez tych więcej już czerpiących z Jezusa – „my też musimy mieć tego Jezusa.” Musisz zobaczyć chrześcijan, którzy zdają sobie sprawę, że stracili tak wiele ze swego życia i mówią: "Bracie, siostró, ja muszę być bliżej Jezusa, ja muszę przyjść do Niego. Ty nie będziesz mógł tego zrobić za mnie. Jak ty się dotkniesz Jezusa, to ja nie będę z tego powodu zdrowy. Ja osobiście muszę się Go dotknąć." Nie czekanie tylko, ale własne podejście, własne pragnienie, bo Jezus chce dawać dalej, chce napełniać uzdrowieniem, chce napełniać świętym zadowoleniem, chce napełniać życiem.

A więc, jak chcemy więcej poznać Jezusa, skoro będziemy coraz bardziej oddalać się? Mamy być bliżej Jego, coraz bliżej. A przecież najlepiej, to w ogóle nigdy nie odchodzić od Jezusa. Być zawsze z Nim, chodzić z Nim, należeć do Niego. Wiedzieć zawsze, że On jest moim zdrowiem, moim pojednaniem z Ojcem, moją wiecznością jest Chrystus, On jest wszystkim dla mnie. Wtedy im bliżej jesteśmy Chrystusa, tym bardziej jesteśmy razem. A kiedy ktoś się oddala, to jest coraz dalej, dalej i dalej od jedności. Później widać coraz bardziej jak ten człowiek duchowo choruje, jak coraz bardziej otwiera się na ciemne rzeczy, jak umysł zostaje coraz bardziej skażony i te czarne ptaki znajdują tam coraz więcej miejsca dla siebie.

Diabeł wie, że ludzie potrafią się okradać i używa ludzi do okradania ludzi. Cieszysz się Chrystusem,

spotykasz brata, siostrę, chcesz się cieszyć, a oni mają takie miny, jakby to była dla nich tragedia, że ty się cieszysz, a oni są tacy. Oni też chcieliby się cieszyć, ale się nie cieszą. A ty się cieszysz, to jeszcze gorzej. Patrzą na ciebie - "po coś przyszedł do mnie, ty taki szczęśliwy, mi jest jeszcze gorzej teraz z twojego powodu". Rozumiecie, tak się dzisiaj dzieje i później człowiek myśli sobie: "to nie można być szczęśliwym? To trzeba chodzić ze zwieszoną głową, żeby wszyscy mówili: teraz to jest dobrze, teraz wszyscy czujemy się równo." Przecież nie o to chodzi. Chodzi o to, żebyśmy opuścili to minorowe życie, które bazuje właśnie na odstępstwie od Chrystusa.

Zwróćcie uwagę, co stanie się z drzewem, które przestaje mieć dostęp do wody? Uśnie. Może być super zdrowe drzewo, ale uschnie. Musi mieć wodę. Ty musisz mieć Jezusa i ja też. Jeśli nie będziemy mieli Jezusa, usniemy. I co z tego, że będziemy wyglądali fizycznie może w sposób zdrowy, ale w środku będziemy chorzy, a później martwi. Nie będziemy mieli świętego doświadczenia w chodzeniu z żywym Chrystusem. Zostanie nam tylko martwa religia bez zadowolenia, bez pewności, w której będziemy mieli wiele złego do powiedzenia na temat innych chrześcijan, ale mało uwielbienia Chrystusa, poddawania się Chrystusowi.

A więc im bardziej doznajesz, że jest z tobą kłopot, tym bardziej pchaj się do Jezusa, a nie odwrotnie. Widzisz, że ludzie mają kłopot i raptem znikają ze zgromadzenia, uciekają gdzieś sobie w zapomnienie. I co, czy tam rozwiążą swój kłopot? Kto widział już takiego wracającego człowieka, mającego już rozwiązany kłopot? Nie, on ma jeszcze większy kłopot. Coraz więcej i więcej oddzielenia, zamknięcia, braku zrozumienia, ochoty na zwycięskie życie, poddanie się i rezygnacja, a potem uderzanie w innych wierzących ludzi, bo pojawiają się pretensje, żale. To jest właśnie odstępstwo, to jest uciekanie od Chrystusa. Chrystus nigdy taki nie był. Kto jest blisko Jezusa, ten się uspokaja, a kto się oddala, ten staje się coraz bardziej złośliwy, agresywny, coraz bardziej zwiedziony, oszukany czy oszukana.

A więc, jeśli wiemy, że w Chrystusie jest nasze zbawienie, jedyne zbawienie, to trzymajmy się go. I pamiętaj, nie musisz chorować na niecierpliwość. Nie musisz chorować na złośliwość. Nie musisz chorować na pamiętliwość, możesz być zdrowy.

Czy chcesz być dzisiaj zdrowy? Złóż ciężary swoje na Lekarza. On uzdrawia tak samo jak wtedy i za chwilę będziesz zdrowy, będziesz zdrowa, w jednej sekundzie. Ile trwało tam uzdrowienie? Najczęściej to był moment. Był chory, a za chwilę już biega. Inny miał doświadczenie, bo łączyło to się też: "idź do sadzawki Siloe, Pośłany, i obmyj się" - gdyż Jezus jest pośłany. A więc widzimy Tego, który może nam pomóc. To jest piękne, to powinno zbliżać nas do Jezusa. Bracie, czy masz problem? Jezus jest w stanie poradzić ci z tym problemem, ale przybliżaj się do Niego coraz więcej, coraz bardziej, dotykaj się Pana, dotknij się Jego.

Coraz więcej ludzi ma dość tych wszystkich cudów, niewidów, tych wszystkich romansów z diabłem, szukania emocjonalizmu. Wiedzą, że potrzebują spokoju. W tym świecie złości, chamstwa potrzebują spokoju. I gdzie go znajdują? Czy u ciebie? No tak, powinni znaleźć u ciebie. Przecież ty dzisiaj jesteś w miejscu Chrystusa. Tak jak Ojciec posłał Syna, tak Syn posłał ciebie. Gdzie mają więc znaleźć ten spokój? Mówisz: "w niebie". Tak, bo stamtąd przyszedł, ale teraz ma być w tobie. Mówisz: "no, patrz na Jezusa". W porządku, to jest amen, prawda. Ale Pan mówi: "spójrz, to jest częśćka Mego ciała, ona też to ma". A więc Jezus tego chce, aby było widać twoje i moje zdrowie, aby owoc Ducha Świętego był w nas. Bo tak jak jest powiedziane - owoc ciała i owoc Ducha mamy opisany. Zdrowi. Nam trzeba dużo na temat prawdziwego zdrowia bracia i siostry, które jest dzisiaj potrzebne.

Kto nie pokłócił się w tym tygodniu z jakąś inną osobą? Ręka do góry. Chwała Bogu! Kto jeszcze?

Nie było żadnej kłótni, żadnych sprzeczek, żadnego podkreślenia emocji, wszystko w porządku. Bo to ma chwalić Jezusa, to ma oddać Mu chwałę. "Wiecie, nie musiałem się dzisiaj w ogóle denerwować, jakie to piękne! A denerwowałem się już trzy lata, cały czas, dzień w dzień." I patrzysz, że faktycznie człowiek jest spokojny.

Diabeł chce napełniać wierzących ludzi tą straszną chorobą, żeby oni byli chorzy, a mówili, że są zdrowi, żeby mieli złość przeciwko czemuś, a mówili: "my jesteśmy chrześcijanami, naśladowcami Chrystusa". Jezus tak nie chce. Jezus chce, żebyśmy naprawdę byli zdrowi, naprawdę byli święci, naprawdę miłujący, naprawdę przebaczący, naprawdę łagodni. Nie tak na chwilę, tak naprawdę łagodni, żebyśmy naprawdę byli sługami, nie tylko w mowie, ale w czynach, którzy mają czas na to, aby służyć. Skąd oni mają jak inni nie mają? Widocznie kupili sobie ten czas i go mają. Woleli wykupić ten czas, żeby należeć do Chrystusa, niż stracić go w świecie.

A więc widzimy, że to nie jest takie tylko sztuczne zbawienie, to nie jest tylko takie, że Jezus przyszedł powiedzieć o zbawieniu. On przyszedł zbawić nas z naszych złości, z naszego złego nastawienia, uwolnić nas od nas, żebyśmy byli nowymi ludźmi, szczęśliwymi, wdzięcznymi, zadowolonymi. Wiecie, kiedy człowiek jest zadowolony, to on ma cały czas święto, cały czas ma uroczystość. W sumie Jezus miał cały czas święto, bo rozdawał codziennie tym ludziom i wielu korzystało z tego, że On chodzi w taki sposób po tej ziemi. A więc mamy obraz ludzi zadowolonych z powodu uzdrowienia, ale o wiele piękniejsze jest uzdrowienie, kiedy dusza zostaje uzdrowiona, kiedy złe emocje zostają usunięte, a w to miejsce wchodzi emocje Chrystusa. Potrzebujemy być zdrowi.

Chodzi o to, że jest trudny czas i całe to doświadczenie, które się dzieje, ma okraść Kościół ze zdrowia. Diabeł chce, żeby Kościół był niegotowy na to co się stanie, a Pan Jezus przyszedł, żeby Kościół był gotowy. A więc jest tak ważne, czy my wykorzystamy ten czas, by być z Lekarem, czy go sprzedamy. Czy będziemy chodzić z Jezusem i poddawać się badaniu i będziemy oczyszczać się z tego co wyjdzie na jaw? Czy będziemy kamuflować i skrywać, i udawać? Przecież o to chodzi, rozumiesz? Przecież kiedy oni byli zdrowi, to nikt nie szedł ze zwieszoną głową. Gdybyście byli tam w Izraelu i to widzieli, to widzielibyście właśnie te rzeczy, o których mówię. Widzielibyście bardzo zadowolonych ludzi, bardzo zadowolonych. Matka, która wychodzi z synem, którego miała jedyne już. Wychodzi i za chwilę wraca z nim. On był martwy, a ona wraca z nim żywym. Jak wracała? Czy ona miała zwieszoną głowę? Ona pewnie śmiała się razem z tym synem, pełna radości, ona wszystkim mówiła: „popatrzcie, miałam go już straconego, a Jezus mi go oddał!” Tyle już ludzie mówili o Nim, że On już prosił: „nie mówcie już o tym, bo to nie jest najważniejsze.” Ale oni i tak szli i mówili co On im uczynił, jak ich uzdrowił.

I w sumie można powiedzieć, jak czytasz ewangelie, że jeden wychodził, drugiego przynosili, czasami w jeszcze gorszym stanie niż tamten był. I za chwilę tamten wychodził tak samo zdrowy, czy zdrowa. Ta kobieta, która była pochylona osiemnaście lat. Widzicie jakie to jest potężne! Zobaczcie co Jezus wtedy zrobił. Jak czytasz Ewangelię Marka, powiem tak tylko na chwilę, czytasz te Słowa: "Węże brać będą"(Ew. Marka 16,18). Co On zrobił z tą kobietą? Jezus mówi: "diabeł ją związał, przez osiemnaście lat trzymał ją w pętach." Jezus położył ręce na tę kobietę, uwolnił ją od tych węży i ona podniosła się i była zdrowa. Jezus mówi: "ty też będziesz mógł, czy mogła." A więc chodzi o to, że my potrzebujemy być zdrowi na tej chorej planecie, na tej planecie gdzie ludzie są w stanie zabić cię za to, że np. jechałeś 50km/h przez miasto, bo są tak wściekli, bo im się spieszy teraz, czy za inne rzeczy. Albo wyżyć się na kimś. Jedna kobieta opowiadała mi, że jej brat jechał rowerem, a jakaś grupa młodych ludzi, bez powodu, napadła go, pobiła i trafił do szpitala. Musieli wyżyć się na kimś. Żyjemy na takiej planecie. Czytamy o lęku bezradnych narodów. Jak my będziemy wtedy żyć, jeśli nie będziemy gotowi? Jeśli nie będziemy mieli w sobie pokoju, który przewyższa wszelki rozum, jeśli będziemy chorować na lęki, obawy,

strachy? Jak wtedy poradzi sobie Kościół? A Słowo Boże mówi, że kiedy będziemy wiedzieć to, wtedy rozradujmy się, bo przychodzi zbawienie nasze, wraca Chrystus.